Nr. 61. We Lwowie Wtorek dnia 2. Marca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 20. lutego.

(Odpowiedź króla greckiego, dana jednemu z ambasadorów. — Cięta odpowiedź Skuzego, dana ambasadorowi niemieckiemu. — Oświadczenie komitetu narodowego. — Depesza Cavalottiego. — Atak na Akrotiri. — Flota grecka. — Bitwa pod Placides. — Piękny czyn mieszkańców Cypru. — Zdobycie fortecy Wukalis. — Znaczenie konsulatów greckich na Krecie. — Książę grecki Mikołaj w Tessalji. — Liczba wojsk tureckich na granicy greckiej).

Krąży pogłoska o następującem wyrażeniu się króla Jerzego w rozmowie przy pożegnaniu się z jednym z tutejszych ambasadorów; „Przez cały czas trzydziestopięcioletniego panowania udowodniłem wszystkim, że nie unoszę się pod chwilowem wrażeniem, i że nigdy nie byłem zależny od zmiennych, chwilowych usposobień opinji publicznej, przez co nieraz narażałem się na niepopularność. I stale przez 35 lat wierzyłem w europejską sprawiedliwość. Ale nareszcie przebrała się miarka. Dzisiaj wola narodu objawia się w sposób niepokonany. Niepowodzenie środków, przedsięwziętych przez Europę na wyspie Krecie, stało się widocznem. Jeżeli znowu Europa, broniąc rzekomo zachowania pokoju, okaże się egoistyczną i zechce niesłusznie niweczyć energiczną działalność Grecji, naówczas ja nie ulegnę, jak to czyniłem dotąd, podobnej decyzji. Oceniam dokładnie moją siłę, jakoteż słabość Europy. Dzisiaj pokój spoczywa w moim ręku, a mam stałe i niezłomne postanowienie wprowadzić w czyn moją siłę. Jeżeli mnie zamkniecie przystęp do Krety, zwrócę się do granic i wtargnę do Macedonji na czele 300.000 Greków. Wtenczas zobaczymy, co się stanie z europejską zgodą i europejskim pokojem“.

Podaję także ciekawy epizod, jaki miał się odegrać pomiędzy ministrem spraw zagranicznych p. Skuzem i ambasadorem niemieckim p. Plesserem. Mówią, że ten ostatni udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, mając stosowny na to rozkaz, gdzie, spotykając p. Skuzego, rozpoczął rozmowę wprzód, nim go powitał: „Jest to nieznana dotąd — powiedział — w kronikach historji śmiałość, na jaką się zdecydowała Grecja, wysyłając wojsko do Krety, za co też srogo zostanie ukaraną“.

„Naśladowaliśmy w tem— odpowiedział p. Skuze — postępowanie Niemiec w czasie zaboru przez nie Szlezwiku i Holsztynu“. Mówią, że ambasador niemiecki prędko zakończył wizytę i że zadowolony był z otrzymanej odpowiedzi.

Komitet narodowy w poczuciu, że skoncentrowanie władzy w podobnie krytycznych wypadkach w rękach rządu, którego działanie zgadza się zupełnie z wolą narodu, jest niezbędnem dla zabezpieczenia powodzenia przedsięwziętemu dziełu, oświadczył w otwartym liście, wystosowanym do króla i prezesa ministrów, że poddaje pod ich rozkazy swą władzę niewidzialną, wszelkie fundusze i środki, któremi rozporządza, a także, że wiernie będzie im służył aż do chwili osiągnięcia pożądanego celu, t. j. wcielenia Krety do Grecji.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu została odczytaną depesza p. Cavalottiego, posła na sejm włoski, która jest rodzajem hymnu do wolności, z powodu poetycznych wyrażeń i życzeń wypowiedzianych. Wywarła ona wielkie wrażenie w izbie deputowanych, ktra poleciła swojemu prezesowi wystosować i przesłać podziękowanie za szlachetne życzenia posła i poety.

Pozawczoraj wojska greckie ustawiły armaty, celem rozpoczęcia bombardowania Akrotiri, zajętej przez wojska turekie. Komendant austrjackiego statku „Marja Teresa“ oświadczył, że Grecja powinnaby była przerwać stosunek dyplomatyczny z Turcją, wprzód, nim się zdecydowała na wystąpienie zbrojne. I dlatego państwa europejskie zmuszone będą zarządzić interwencję.

Flota grecka ma być podzieloną na trzy części. Pierwszą, przeznaczoną do strzeżenia Krety, mają składać pancerniki: „Hydra“, „Admirał Miaulis“, „Aalfios“ i „Mikali“, a także pod dowództwem księcia Jerzego zostające sześć torpedówek.

Drugą część floty mają stanowić „Spetze“ i „Eurotas“, jedna fregata i 3 statki torpedowe. Wszysko to przeznaczonem jest do strzeżenia wysp Sporadów aż do Tsagezi. W skład trzeciej części wejdą: „Akcium“ i „Ambracja“, a także dwie fregaty, przeznaczone do manewrowania w zatoce ambracyjskiej i do strzeżenia Prewezy.

Na statku „Epirus“ przybyło wczoraj do Pireusa 2000 kobiet i dzieci Irakljum. Dowiedziałem się od przybyłych, że miała miejsce utarczka we wsi Placides, gdzie wielu Turków zostało zabitych, a także, że kapitan Korakas, na czele złączonych sił powstańczych okolicy, w liczbie 4000, zjawił się przed wsią St. Mirona, złożonej z ludności mięszanej, gdzie, po ogłoszeniu manifestu, unja z Grecją została przyjętą przez żywioł muzułmański bez oporu i przy salwie wiwatów.

Mieszkańcy Cypru, zostający pod władzą Anglji, prosili rząd grecki o wysłanie tam 500 rodzin emigranckich z wyspy Krety, któremi chcą zaopiekować się. Żądaniu temu niezwłocznie zadosyć uczyniono. Dotąd rozlokowano około 20.000 emigrantów z wyspy Krety w rozmaitych miastach portowych Grecji, a jeszcze napływ ich nie ustał. Rząd grecki udzielił zapomogi w ilości pół miljona drachm na ich utrzymanie, a ponieważ suma ta jest zbyt niedostateczną, jednocześnie rozmaite stowarzyszenia filantropijne udzielają wsparcia nieszczęśliwym. Stowarzyszenia dam w Atenach i Pireusie, pod dyrekcją królowej, urządziły kuchnie ekonomiczne, w których codzień spożywa obiady kilka tysięcy emigrantów kreteńskich. Inne stowarzyszenie dam rozdziela bilety gratis na powyższe obiady.

Oddział piechoty wojsk regularnych greckich został wysłany pod dowództwem majora Konstantynidesa, do zdobycia obronnego zamku Wukolis, bronionego przez 350 żołnierzy tureckich. Ponieważ propozycja złożenia broni została odrzuconą przez załogę turecką, rozpoczął się silny ogień; po dwugodzinnej kanonadzie Turcy próbowali otworzyć sobie drogę przebojem, skutkiem czego wybuchła zażarta walka; Turcy otoczeni ze wszystkich stron bronili się walecznie, ale musieli ustąpić przewadze siły, przyczem 130 zostało zabitych, a przeszło 200 dostało się do niewoli. W tej bitwie Grecy stracili 33 zabitych, a dwa razy tyle rannych, w liczbie których znajduje się porucznik piechoty Papalis.

Fałszywe są wiadomości, że miasto Sitea zostało zajęte przez wojska regularne greckie, jest ono wciąż we władaniu chrześcjan miejscowych, a w porcie i na zewnątrz miasta znajdują się Turcy; pluton wojska tureckiego wysłany z Irakljum, którego komendant dopuszcza się rozmaitego rodzaju nadużyć.

Od chwili ogłoszenia aneksji przez naczelnika wojsk okupacyjnych, wszystkie konsulaty greckie na Krecie zostały zwinięte. a na ich miejsce został utworzony komisarjat królewski. Jednocześnie zostało zniesione cło na przedmioty pochodzące z Krety, jako kraju należącego już do Grecji.

Okazało się, że książę Mikołaj został wysłany do Tessalji, a nie na Kretę, jak to ogólnie sądzono.

Stosownie do wiarygodnych informacyj, skoncentrowane na granicy wojska tureckie składają się z 15 bataljonów, z których każdy posiada — jak to praktykuje się od dawna — zaledwie 300 żołnierzy; tym sposobem wojsko tureckie ma siłę 4.500 ludzi a nie 30.000, jak to donoszą dzienniki tureckie.

Zygmunt Mineyko.

Muzeum caratu.

VI. Tajemnice morza Azowskiego.

Nadzwyczaj ciekawe rzeczy opowiada taganrogski korespondent *Nowawo Wremieni* o budowie tamtejszego portu, który — jak powiada — „budują już lat sześć i ani rusz nie mogą go wybudować“. Półtora miljona rubli poszło do wody, a końca robót jak nie było, tak nie ma. Budowle wodne wprawdzie ukończono, ale według zmienionego planu. Według pierwotnego, na obszernem terytorjum portowem powinny były wyrość: cała dzielnica olbrzymich śpichlerzy dla zboża — Taganrog wywozi go rocznie około 20 miljonów pudów — targ rybny z kolosalnemi lodowniami, składy węglowe dla przyszłego eksportu, cysterny naftowe i t. d. i t. d. Słowem, dla Taganroga, który wpadł nagle w sferę kupiecką, zarysowała się tęczowa przyszłość. Wówczas jednak, gdy na świecie pojawił się ten plan, nie było jeszcze samego terytorjum, na którem miały się wznosić te wspaniałe zamki budowniczej fantazji. Było jedno tylko błoto u podnóża glinianej „skały“, na której stoi latarnia elektryczna. W to błoto zaczęto pod dozorem inżynierów walić glinę, wydobywaną z morza, wskutek czego znowu pogłębiono basen portowy. Na jedynem rożnie pieczono dwa wróble. Rzadka glina z piaskiem, osiadając, zawaliła błoto; powoli woda zaczęła ściekać, słońce wysuszało glinę i w ten sposób otrzymano... „terytorjum portowe“.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie zdradzieckie dno morza Azowskiego.

Już oddawna płata ono figle i to figle przykre w wysokim stopniu: niespodziewanie, ni stąd, ni zowąd, otwiera się i pochłania w bezdenną przepaść wszystko, co się nad niem znajduje. Wbijają naprzykład pal w dno. Pal idzie z początku lekko, jak nóż w masło; następnie, natrafiwszy na twardszą warstwę, zatrzymuje się. Głębiej, głębiej! Ot, zdaje się, doszedł „do gruntu“. Jeszcze jedno, ostatnie uderzenie i nagle... pal ginie w otchłani, jak gdyby przebił jakąś korę, jakby go tam wciągnęła jakaś niepokonana siła. Okręty, które zatoną, znikają również bez śladu: pochłania je także tajemnicze dno morskie.

Zjawisko to nie wszędzie obserwować można; powtarza się ono dość często, to tu, to tam w azowskim basenie, najczęściej jednak na brzegach taganrogskich. Na tych brzegach i wodach je omywających zresztą oddawna dzieją się różnego rodzaju tajemnicze rzeczy.

Jedna z takich katastrof miała miejsce w latach czterdziestych, w porcie taganrogskim — już wtedy go budowano, a do dziś jeszcze nie wybudowano! — Wybudowano tamę i bulwar i budowniczy oczekiwał tylko przybycia komisji, aby jej oddać robotę. Komisja przyjechała i na następny dzień rano naznaczyła rewizję i przyjęcie. A w nocy nagle zniknęła cała budowla i gdzie w przededniu stały gotowe, wykończone tama i bulwar, tam gdzieniegdzie sterczały z wody połamane szczątki i swobodnie przelewała się fala morska, która pogrzebała całą budowlę; ten tajemniczy figiel morskiego dna kosztował budowniczego 300.000 rubli. Zrujnowany był do szczętu, a kiedy rano przyniesiono mu tę fatalną wieść, posiwiał w przeciągu kilku godzin.

W następstwie kilka razy jeszcze powtarzały się takie zniknięcia budowli portowych, a przed dwoma laty uległa temu losowi wybudowana świeżo tama nowego portu. Pewnej nocy jesiennej, bez żadnej widocznej i inżynierom znanej przyczyny, zawaliła się jedna ściana tamy.

To ostatnie zniknięcie powinno było być ostrzeżeniem przeciwko „bezdennemu“ projektowi gmachów portowych. Gdy z gliny, przy pomocy promieni słonecznych przygotowano przyszłe „terytorjum portowe“, pojawiły się wątpliwości, czy wytrzyma ono cały ciężar wspaniałych śpichlerzy, zawalonych miljonami pudów zboża, i innych kolosalnych gmachów? Wątpliwość zrodziła sceptycyzm, ten zaś badania. Wszystko to naturalnie przeszło przez stosowny cykl kancelaryjnych ewolucyj — i dopiero w tych dniach ukończono sondowanie portowego, za pozwoleniem, „terytorjum“. Na 12 sążni w głąb sonda nie natrafiła na grunt twardy — wszystko glina i piasek, piasek i glina. Niżej napotkano na glinę fjoletową, dosyć twardą, o warstwie grubej ośm sążni. Glina budzi nadzieję... Pytanie więc, jak teraz budować projektowane gmachy: czy kopać na 12 sążni w głąb i ztamtąd prowadzić fundament w górę? Ale co to będzie kosztowało? Trzy — cztery razy więcej, niż w kosztorysie i czy się to opłaci?

A więc „tajemnicze siły“ morza rozwiały marzenia inżynierskiej fantazji! Teraz potrzeba nowych planów, nowych kosztorysów... tylko budowniczowie pozostaną ci sami. Tych to morze Azowskie pochłonąć nie chce, choć dziwne zaiste są jego „tajemnice“!

Galic. towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 1. marca.

Za rok 1896 ogłasza dyrekcja sprawozdanie, z którego wyjmujemy kilka ważniejszych szczegółów. Stan listów zastawnych, będących w obiegu, podniósł się o przeszło cztery miljony, pożyczek wydano 6,390.200 zł., wzrost stanu pożyczek wynosi przeszło 4,100.000 zł. hipoteki, na których zabezpieczone są pożyczki, obejmują 2,650.566 morgów, wartość dóbr obciążonych podniosła się o 13,000.000 zł. Kredytu hipotecznego udzielano tylko do połowy wartości realnej dóbr, przy ścisłem badaniu trwałej rentowności majątku, wychodząc z zasady, że kredyt udzielany w rozmiarach nieodpowiadających dochodowi z ziemi, sprowadzić musi ostatecznie ujemne skutki, a pewnem jest, że za daleko posunięte ułatwienia kredytowe, mianowicie co do wysokości sum na hipotece lokowanych, przyczyniają się do trudnego położenia własności ziemskiej.

Akcja celem ściągnięcia zaległości ratalnych była w zeszłym roku energiczniejszą, aniżeli w r. 1895. Egzekucji mobilarnych było w toku 471, pozostało na r. b. 111, sekwestracji było w toku 87, pozostało 47. Licytacji dóbr było w toku 54, pozostało 39. Ogółem jednak zaległości ratalne zwiększyły się o drobną kwotę 19.080 zł. i wynoszą 1,418.000 zł. Ponieważ jednak w ubiegłym roku stan pożyczek wzrósł o przeszło 4 miljony, przeto stosunek procentowy sumy zaległości do stanu pożyczek przedstawia się obecnie korzystniej, aniżeli w roku poprzednim.

Czynności około reorganizacji kasy i buchalterji zostały ukończone. Celem zbadania, o ile nowa organizacja czyni zadość wymogom prawidłowej i dokładnej manipulacji kasowej, a prowadzenie ksiąg daje rękojmię należytej ewidencji wszystkich interesów i zapewnia ścisłą kontrolę, zaproszono ankietę rzeczoznawców, która jednomyślne uznała, że zaprowadzone zmiany w kasie i buchalterji są zupełnie odpowiednie. W związku z tą reorganizacją są wnioski co do zmian w etacie urzędników. Dyrekcja przedkłada mianowicie walnemu zgromadzeniu:

a) potrzebę podwyższenia poborów przedewszystkiem dla posad najniższych, co osiągniętem będzie przez podniesienie płac praktykantów o 100 zł. (zamiast 500 zł. obecnych, 600 zl.) tudzież przez zapewnienie praktykantom prawa do podwyższenia płacy o 100 zł. po upływie lat trzech i powtórnego podwyższenia również o 100 zł. po upływie drugich lat trzech;

b) potrzebę znacznego polepszenia egzystencji najniższej kategorji urzędników stabilizowanych, t. j. takich, którzy z praktykatów postępują do kategorji IV., w ten sposób, aby ich pobory zostały zrównane z poborami odpowiedniej kategorji urzędników rządowych;

c) także pobory wyższych kategoryj, III. i II. (odpowiadających X. względnie IX. randze rządowej) podwyższone zostają analogicznie do podwyższenia płac rządowych;

d) z czterech najwyższych dawnych posad otrzymują dwie posady pobory odpowiadające VIII. randze rządowej; podwyższenie płacy przy tych posadach, podobnie jak w II. kategorji jest stosunkowo mniejsze, gdyż te posady są już teraz lepiej uposażone;

e) pobory sekretarza podwyższa się o 400 zł. ze względu na ważność czynności z tą posadą połączonych, tudzież systemizuje się nową posadę naczelnika rachunkowości i kasy.

f) ze względu na uproszczenie manipulacji kasowej i buchalteryczne], które osiągniętem zostało przez reorganizację buchalterji, zwija się cztery posady adjunktów, tudzież dwie posady praktykantów, skutkiem czego ogólna ilość posad etatowych, wynoszącą obecnie 47, obniża się w nowym etacie na 41.

Ogólna suma podwyższenia poborów 41 posad, które w nowym etacie pozostają, wynosi blisko 10.000 zł. rocznie. Dotychczasowe pobory połączone z temi posadami według teraźniejszego etatu wynoszą 49.250 zł., zaś według nowego etatu wynosić będą 59.200 zł., zatem podwyższenie wynosi 9950 zł.

(47)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Przez chwilę patrzyli na siebie. Mauborgne starał się wytrzymać spojrzenie Bargemonta, w którem spoczywały bezdenna nienawiść i pogarda, a Bargemont rozważał, czy nie uczyniłby lepiej, gdyby nareszcie uśmiercił tego nędznego gada i czy w takim razie rzeczywiście popełniłby zbrodnię.

— Powiedzże pan nareszcie, czego właściwie chcesz odemnie — wybełkotał nędznik przerażony, margrabia nie dał jednak żadnej odpowiedzi, lecz odwrócił się, postąpił ku drzwiom i w milczeniu opuścił pokój.

Mauborgne otworzył okno i pomimo silnego mrozu patrzył długo za oddalającym się margrabią. Dopiero gdy zobaczył, że ten znikł pomiędzy drzewami, zamknął okno.

Odetchnął, jakby mu ciężar jakiś spadł z piersi i rzekł głośno do siebie:

— W każdym razie będę pewniejszy... tracę coprawda przeszło stotysięcy franków... chyba, że się namyśli inaczej.

Po krótkiej rozwadze dodał jeszcze...

— Nie wiem doprawdy, co mnie zniewala do przypuszczenia, że się namyśli inaczej.

Ponieważ jednak było to tylko przypuszczeniem, przeto spakował swój kuferek, aby jeszcze tego wieczora powrócić do Paryża.

Stary Bargemont szedł tymczasem dalej jak szalony, nie wiedząc, dokąd prowadzi droga, nie myśląc o niczem, rwąc się dziko naprzód i naprzód, jak gdyby ktoś go ścigał. Z zwieszonemi ramionami, pochylony naprzód, oddychając z trudnością szedł przed siebie, tak, że osoby, które spotykał po drodze i które pozdrawiały go z uszanowaniem, odwracały się za nim zdziwione i patrzyły za nim, wstrząsając głową. Dwie czy trzy zaczęły się nawet śmiać i mówiły do siebie:

— Możnaby zaprawdę sądzić, iż margrabia wypił ponad miarę.

Duch jego był nieobecnym, ciało tylko było czynne i błądziło bez celu po lesie, po niedostępnych drogach, nie troszcząc się o ciernie i o grubą warstwę śniegu, której nie dotknęła się noga ludzka, chyba co najwyżej kopyta jakiegoś dzikiego zwierza.

Bargemont padał kilka razy na ziemię, powstawał mechanicznie i strzepywał z siebie śnieg, który przyczepiał się jak plaster do jego ubrania i do brody.

Przed oczyma nie miał pięknego lasu z jego wspaniałemi drzewami nie widział skał, które stawały na jego drodze, nie widział ponuro wspaniałego krajobrazu dokoła siebie. W wyobraźni jego unosiły się tylko wydarzenia, które miały się nastąpić, a które jedno słowo Mauborgne'a mogło pozbawić krępujących je kajdan: doniesienie, niesłychany skandal, poszukiwanie Oliviera, jego uwięzienie, jeżeliby tego nie uniknął drogą samobójstwa i haniebne skazanie go na galery.

Wyraźnie rozróżniał związane z tym wypadkiem komentarze osób, biorących w nim udział w miejszym lub większym stopniu, wynurzenie współczucia, zdumienie przyjaciół, radość wrogów, których sądownicy posiadają poddostatkiem; również w duchu czytał już naprzód sprawozdania gazet, fejletony napisane z tego powodu i rozmyślania na ten temat. Pomyśleć tylko: syn Bargemonta — fałszerzem weksli!

Hańbę swoją odczuwał tem boleśniej, serce jego krwawiło się tem więcej, że zbrodnia jego syna rzucała ponury cień na cały stan sędziowski.

To było wytłómaczeniem, iż margrabia kroczył naprzód, jak niewidomy, uderzając nieraz czołem o pnie drzew, zapadając się nieraz po pas w doły napełnione śniegiem, ślizgając się po zmarzniętych silnie płaszczyznach, istotny obraz nędzy i rozpaczy, godny litości szlachetnie myślących ludzi.

Niekiedy stawał — nie po to jednak, aby rozważyć coś, lub znaleść drogę w tym chaosie myśli, aby się zorjentować, gdzie się właściwie znajduje, lecz po to jedynie, aby się lepiej przypatrzeć w duchu unoszącym się przed nim okropnym obrazom. Niekiedy załamane ręce wznosił pełen gniewu i rozpaczy ku niebu, a drżące jego wargi szeptały:

— Czy to prawda? Wielki Boże, czy to prawda?

Nareszcie opanowało go znużenie i gdy znowu potknął się o wystający jak wyprężona lina ponad drogą korzeń dębu, padł w całej swej długości na śnieg. Nie miał już siły podnieść się i leżał wyciągnięty na ziemi, z oczyma zwróconemi ku niebu, które spoglądało na niego między nagiemi gałęziami.

Głęboka cisza panowała w ogromnym lesie, ta tajemnicza cisza, właściwa tylko wielkim lasom, która wskutek grubej warstwy śniegu wydaje się jeszcze głębszą. Nic się nie poruszało, nie było słychać żadnego odgłosu.

Wszystko do koła niego zdawało się być umarłem podobnie jak jego serce, tylko tu i ówdzie padał wielki cień, lub znużony ptak opuszczał się na gałęzie i wkrótce jemu samemu wydawało się, jakoby zapadała noc i jakby go nagle otulała jakaś głęboka ciemność.

Był tego świadomy i chciał się podnieść; nie mógł jednak. Był to sen, czy też odurzenie, jakie nim owładnęło?

Stracił przytomność i teraz wszystko dla niego przestało żyć i zniknęło: drzewa, śnieg, szare niebo, zbrodnia jego syna, hańba w przyszłości, ptaki nocne, ulatujące lotem strzału bez szelestu; z niewysłowionem, rozkosznem uczuciem zapadł się w bezdenną pustkę.

Mauborgne spakowawszy swoje rzeczy i przygotowawszy się do odjazdu, zapalił sobie cygaro i wypalił je do końca. Następnie zapalił drugie i wypalił je tak samo. Właśnie wyciągał trzecie z cygarnicy i zabierał się do obcięcia końca, gdy zapukano do jego drzwi.

Drgnął, — odłożył na bok cygaro i powstał.

— Proszę — rzekł.

Do pokoju wszedł Bucaille z listem w ręku.

— Jakiś mały chłopiec przyniósł to dla pana — rzekł. — Rzecz zdaje się nie cierpieć zwłoki; na odpowiedź nie czekają.

Mauborgne otworzył list i przeczytał, co następuje:

„Jeżeli pan chcesz być zaspokojony, to nie trać pan czasu, lecz udaj się natychmiast do Bargemont. Ponieważ rzecz musi być załatwiona dzisiaj, przeto zabierz pan z sobą wszystkie ku temu potrzebne papiery.“

Podpisu nie było. List był pisany ołówkiem i widocznie w największym pospiechu na okładce notesu, albo też na kolanie. Mauborgne nie mógł wiedzieć, czy ten list pochodził od Bargemonta, czy też od Oliviera, ponieważ nie znał charakteru pisma ani jednego, ani drugiego.

— Mówisz pan, że ten list przyniósł mały chłopiec, Bucaille? — zapytał.

— Tak. Jest nawet jeszcze na dole; czy mam go tutaj przysłać?

— Proszę.

W kilka chwil potem chłopiec stanął przed Maurbognem, z silnie zarumienionymi policzkami, z rękami głęboko wsuniętemi w kieszeni bluzki.

— Kto ci dał ten papier?

— Jakiś pan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obrady delegatów towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęły się dziś o godzinie 10-ej rano.

Prezes rady nadzorczej hr. August Łoś oddał cześć pamięci zmarłych członków, a w szczególności byłego prezesa Zygmunta Dembowskiego. Prezesem zgromadzenia wybrany został na 63 głosujących p. August Gorayski 60 głosami, a jego zastępcą p. Józef Męciński 41 głosami. Sprawozdanie o uzupełniających wyborach delegatów i ich zastępców przyjęto bez dyskusji do wiadomości. Następnie przystąpiono do obrad nad zaproponowaną przez komisję rewizyjną zmianą §§. 12. i 63. statutu towarzystwa. Debata nad tą sprawą zapełniła cały czas aż do godziny wpół do 12. O godzinie wpół do 12-ej zabrał głos dyrektor Gniewosz i imieniem dyrekcji towarzystwa złożył hołd pamięci ś. p. prezesa Dembowskiego, którego portretem ozdobioną zostanie sala obrad.

Następnie wszyscy obecni udali się gremjalnie do katedry łacińskiej na nabożeństwo za duszę śp. Dembowskiego.

Po południu dalszy ciąg debaty nad zmianą dwóch paragrafów statutu.

Ruch wyborczy.

Otrzymujemy następujące pismo: Mających chęć kandydowania w kurji IV. okręgu Gródek-Jaworów-Lwów, uprasza się, aby swą kandydaturę do dnia 4. marca rb. w komitecie w **Gródku** u podpisanego zgłosili, a zarazem w tym dniu o godz. 11 rano osobiście przed wyborcami, celem wyznania wiary politycznej się zjawili. (Zgromadzenie wyborców odbędzie się 4. marca o godz. 11 rano w sali straży ogniowej.) Sekretarz komitetu *Jan Czaiński.*

Zatwierdzenie kandydatur. Na niedzielnem pełnem posiedzeniu obu oddziałów centralnego komitetu zatwierdzono następujące kandydatury z 5 kurji: p. Edmunda Mochnackiego ze Lwowa; p. Józefa Znamirowskiego z okręgu Nowy Sącz itd.; ks. dra Adama Kopycińskiego z okręgu Tarnów itd.; ks. Karola Fiszera z okręgu Rzeszów; p. Stefana Wysockiego z okręgu Sanok; ks. Leona Pastora z okręgu Jarosław; dra Wiktora Lechowskiego z okręgu Przemyśl; p. Kazimierza Rojowskiego z okręgu Stryj; p. Władysława Gniewosza z okręgu Brody; p. Henryka Weisera z okręgu Tarnopol; p. Józefa Bogdanowicza z okręgu Stanisławów; p. Łucjana Krynickiego z okręgu Borszczów. Na trzy okręgi kurji piątej, a mianowicie na Kraków, Wadowice i Kołomyję nie zatwierdził komitet centralny dotychczas żadnej kandydatury.

Z Żółkwi donoszą nam dnia 25. lutego: W naszym powiecie przed wyborami zawieruszyli moskalofile na dobre, gdyż chcieliby, chociażby za pomocą noża przeprzeć w 5 kurji wybór dr. Olejnyka z Mostów Wielkich, zaś w miejsce Wachnianina, swego wodza Korola, który ze swym adjutantem dr. Drzymalikiem uwija się po powiecie jak w ukropie, urządzając wiece i wiecyki.

Zdaje się jednak, że daremna ich robota, gdyż lud koniec końcem poznaje się na swych mniemanych opiekunach, chociaż ze smutkiem muszę tu dodać, że w niektórych miejscowościach podburzono lud do tego stopnia, iż otwarcie powiada, że Polaków trzeba wyrżnąć, jak n. p. w Mostach i Macoszynie pod Żółkwią (gdzie jest parochem ks. Sanocki, który jeździł ze skargą na Polaków do Wiednia). Powszechnie zwrócono u nas uwagę na to, iż tutejsza szkoła odwiecznie polska, mieszcząca się w klasztorze oo. Dominikanów, fundowanym przez Sobieską, poczyna przybierać barwę ruską, czego dowodem jest chorągiew szkolna, do której obecny kierownik szkoły Mayer dodał ruską szarfę, chociaż ruska szkoła na przedmieściu (Winnikach), gdzie też uczęszczają i Polacy ma czysto ruską chorągiew. Czyżby to było kokietowaniem, lub wywdzięczaniem się kierownika moskalofilom (którzy przez katechetę Kozaniewicza, Bazyljanina mają też wpływ i na szkołę) za to, iż ci w czasie jego starania się o kierownictwo znacznie mu do uzyskania tegoż pomogli?

Na zebraniu wyborców odbytem dnia 24. b. m. w **Rzeszowie,** uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę IV. kurji okręgu Rzeszów-Kolbuszowa, dra Gustawa Holzera, adwokata z Rzeszowa, który oświadczył, iż jest stanowczym zwolennikiem solidarności koła polskiego.

Tow. właścicieli realności we Lwowie wystosowało do komitetu wyborczego w **Jarosławiu** pismo popierające w gorących słowach kandydaturę p. Emila Gaberlego, starszego radcy pocztowego ze Lwowa na posła do rady państwa z kurji miast: Jarosław-Rzeszów.

W Komarnie aresztowania z powodu napadu tłumów na pp. dr. Jaklińskiego i Trojana, trwają ciągle. Dotychczas aresztowano około 200 ludzi. W celu przeprowadzenia śledztwa zjechała do Komarna komisja sądowa z Sambora.

W Przemyślu odbyło się w niedzielę zgromadzenie wyborcze celem wysłuchania kandydatów na posła z kurji miejskiej Przemyśl-Gródek. Kandydatów zgłosiło się trzech: dr. Bieńczewski, radca sądowy, dr. Henryk Kolischer, właściciel fabryki papieru w Czerlanach i dr. Witold Lewicki, dotychczasowy poseł m. Przemyśla. Na niedzielnem zgromadzeniu przyszli do głosu tylko dwaj pierwsi.

Ze Stanisławowa donoszą nam d. 26. bm.: Dzisiaj zakończyły się prawobory z I. sekcji, inne sekcje głosować będą w dniach 1.—4. marca. Udział głosujących był nadzwyczaj słaby, na przeszło bowiem 1200 uprawnionych oddało głosy wszystkiego około 250 wyborców. Inteligencja i cokolwiek lepsze żywioły wstrzymały się prawie zupełnie od głosowania, pozostawiając wolne pole ludziom ściągniętym przez płatnych agitatorów. Na listę socjalistyczną padło zaledwie 15 głosów, a znikająca ta cyfra wykuruje może już raz przecie nasze starostwo od przesadnej obawy przed socjalistami i przekona je, że niebezpieczeństwo, jakie mu chcą wmówić pewne indywidua, przyzwyczajone do łowienia ryb w mętnej wodzie, nie istnieje w rzeczywistości. Że inteligencja i mieszczaństwo usunęły się zupełnie, wina w tem owych agitatorów, którzy formalnie teroryzowali obecnych, zachowaniem się swem wprost budzili wstręt i obrzydzenie, tak, że wiele osób, które przybyły do głosowania, odeszły nie oddawszy wcale głosu.

Co się tyczy kandydatów, to walka rozegra się pomiędzy p. Józefem Bogdanowiczem, włościaninem, a Hurykiem, który ma poważne szanse powodzenia, tem większe, że sam kandydat agituje za sobą, jeżdżąc od wsi do wsi i wszyscy niemal księża ruscy za nim.

Z Kałusza donoszą nam dnia 26. lutego: Nasi najserdeczniejsi czyli borytele wpadli na nowy koncept agitacyjny, ująwszy sobie pisarzy gminnych, a to w takich gminach, gdzie cała gmina stanowi analfabetów — otóż głoszą: *„że jakbyśte ne wybrały Romańczuka, to pańszczyna bude“* — to takie komiczne! jakgdyby p. Romańczuk miał prawo nadawać lub nie pańszczyznę, ale jeszcze lepszy sposób — bo i tym sposobem buntują naród — a to tylko buntem nazwać można — *„wydyte, Polakam chocze sia rezydencju w Krakowi — to bude kosztowaty kilka miljoniw, a my Rusyny budemo musyły toje płatyty“*, no i ten biedny nieokrzesany naród myśli, że to prawda. — Jest to ze strony Rusinów dowodem ich lojalności — a zawsze do tego przyczyniają się ruscy księża. Taki kandydat na probostwo, jak gdzie jest, to przed kolatorem się składa, udaje największego Polaka — a gdy tylko prezentę dostanie — oho! przepadła sprawa, zaraz moskalofilskie rogi wyłażą — robi, co się żywnie podoba, chłopu za rozmaite funkcje kościelne skórę ściąga — ale biedny chłop cicho siedzi — za ślub od biednego ściąga po 30 zł., za chrzest 40 ct. — co niewolno — każe rozmaite odrabiać obowiązki w polu, ogrodzie i t. d. Ot to jest pańszczyzna — właściwie nie pańszczyzna, ale popszczyzna — to im wolno.— Niechajby rząd raz uregulował płacę księży ruskich, niech da wynagrodzenie stopniowi akademickiemu odpowiedne, ale znieść *jura stolae*, zrobić z księży urzędników, to zaręczam, że odechce mu się buntu i tumanienia ludzi nieuczonych, z któremi robią teraz, co im się podoba, albo głoszenie z kazalnicy: *„treba takich wybraty, żeby ne pozwołyły szczoby naszi dity śpiwały w szkoli krakowiaki“*.

Pomimo jednak wysiłków ze strony moskalofilskiej jest nadzieja, że sprawa dobra weźmie górę i z wyborów wyjdzie dobry Rusin, któremu dobro Rusinów i kraju będzie na sercu, co daj Boże.

P. Romuald Makarewicz zawiadamia nas, że cofnął swoją kandydaturę z kurji V., zgłoszoną na okręg wyborczy Borszczów, Czortków, Zaleszczyki, Huseiatyn, Trmbowla, Skałat.

Pomiędzy aresztowanymi w Stryju, których jest 16, znajduje się także p. Jan Merklinger, radykalny dziennikarz pisujący pod pseudonimem Zbigniew Młot.

Namiestnictwo wydało do wszystkich starostw rozporządzenie, by jak najenergiczniej i z całą stanowczością występowały wszędzie, gdzie zaszłyby jakie rozruchy i bunty, a tych, którzyby podburzali lud do ekscesów i teroryzmu, aby pociągano bezzwłocznie do jaknajsurowszej odpowiedzialności.

Do dziejów teroryzmu wyborczego notujemy następujący fakt: Dnia 12. bm. w Postołówce podburzony tłum młodzików wywlókł z lokalu gminnego po wyborze, wójta, radnego i dwóch jeszcze wyborców, zbił ich ciężko i pokaleczył. Dochodzenia sądowe w toku, awanturnicy zostają na wolnej stopie.

Dnia 18. lutego br. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w **Grzymałowie** (powiat skałacki), w sali szkoły kołodziejskiej przy udziale kilkuset osób; z tych przynajmniej dwie trzecie stanowili włościanie. Również licznie reprezentowana była inteligencja tutejsza i duchowieństwo obu obrządków. Zgromadzenie zagaił dr. Wojtkowski, proponując na przewodniczącego, obecnego na zgromadzeniu hr. Leona Pinińskiego, posła do sejmu i rady państwa, właściciela obszaru dworskiego w Grzymałowie, na co wszyscy uczestnicy jednomyślnie się zgodzili. Dr. Leon Piniński, podziękowawszy zgromadzonym za wybór i liczny udział ich na wiecu, dowodzący wielkiego zainteresowania się sprawami żywotnemi kraju, w dłuższym wywodzie omawiał cel i potrzebę wieców, ważność wyborów do rady państwa, zakres działalności poselskiej, konieczność solidarności oraz zdobycze ustawodawcze ostatnich czasów tak sejmu, jak rady państwa. Kończąc swoje przemówienie, oświadczył przewodniczący, iż jakkolwiek nie jest posłem tego okręgu, chce i pragnie służyć wszelkiemi możliwemi wyjaśnieniami i wyraża życzenie, żeby go śmiało, jakby własnego posła interpelowano. Wywodów hr. Pinińskiego słuchali wszyscy, zwłaszcza zaś włościanie z wielkiem zainteresowaniem i naprężoną uwagą i czuć było, że hr. Piniński w słowach swych, nacechowanych wielkiem ciepłem i serdecznością, rzucił ziarna obopólnej ufności i wiary. Następnie przemawiał miejscowy rz. k. proboszcz, ks. Walenta, wzywając zebranych, aby przy wyborze kandydata na posła, zwracali szczególnie baczną uwagę na trzy jego przedewszystkiem konieczne zalety, a mianowicie, żeby reprezentant ich był wiernym synem kościoła, patrjotą, miłującym nieobłudnie a gorąco ziemię ojczystą i rzecznikiem szczerym obu narodowości, tak Polaków, jak Rusinów. Mowa ta, wypowiedziana z wielką swadą i przejęciem, silne na wszystkich wywarła wrażenie; nagrodzono ją też hucznymi oklaskami.

Po ks. Walencie przemawiał pocztmistrz Październierski o korzyściach specjalnie dla naszego kraju odniesionych przez naszą reprenzentację we Wiedniu, a sędzia Smolnicki o potrzebie solidarności koła polskiego. Gospodarz Basan z Borek przemawiał na temat harmonji i łączności panów z chłopami, illustrując mowę swą, wygłoszoną po rusku, licznymi cytatami z pisma św. i przysłowiami ruskiemi.

Po nim zabrał głos wójt z Chlebowa, radykał z krwi i kości, Bukata. W mowie swej tchnącej dziką nienawiścią do panów i księży, walczył Bukata pustymi frazesami, nie podając żadnych konkretnych żądań i środków w celu zmiany obecnych stosunków włościaństwa na lepsze. Tyrada ta, wypowiedziana z niebywałą namiętnością, obliczona najwyraźniej na podniecenie i wzburzenie włościan, dopięła w części swego zamierzonego celu, niektórzy bowiem chłopi przerywali ją okrzykami „sławno“, solidaryzując się z wywodami mowcy. Mimo to spokojna, pełna godności i taktu odpowiedź hr. Leona Pinińskiego byłaby z pewnością przyprowadziła włościan do równowagi i zatarła złe wrażenie słów Bukaty, szczególniej oświadczenie hrabiego, że i on jest przeciwnikiem gminy zbiorowej, przeciwko niej kilkakroć występował i do ostatniej chwili zwalczać ją będzie, gdyby nie ostra, bardziej jeszcze od bukatowskich słów namiętna odprawa, dana wójtowi Bukacie przez ks. Walentę. Filipika ta nie na miejscu i przez wszystkich zganiona, rozdrażniła do tego stopnia tak Bukatę, jak i jego najbliższych przyjaciół, że gdy dr. Wojtkowski chciał złagodzić jej przykre wrażenie i wzywał włościan do dalszej śmiałej dyskusji, podrażniona garstka nie usłuchała wezwania i demonstracyjnie opuściła salę. Była to wszakże, powtarzamy, tylko drobna garstka, znaczna większość włościan pozostała na sali do końca wiecu.

Po wyjściu demonstrantów, stanął w obronie Bukaty grecko-katolicki ksiądz Czaczkowski, zmuszając niejako lud do oświadczenia się za Bukatą. Późnym wieczorem, po dłuższem jeszcze przemówieniu hr. Pinińskiego, który usiłował, a powiedzieć to trzeba, bardzo szczęśliwie, zbierające się chmury rozpędzić, podziękowawszy zebranym za żywy udział w obradach i zapewniwszy włościan o swej prawdziwej przychylności, zamknął wiec, wyrażając życzenie zobaczenia się znowu w niedługim czasie.

Nowe kandydatury. Osoby pozostające w bliższej styczności ze *Słowem polskiem*, zapewniają, że członek wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz kandyduje z kurji miast Rzeszów-Jarosław. W razie wyboru złożyłby kandydat godność członka wydziału krajowego.

Z Gorlic donoszą nam, że dotychczasowy poseł z kurji gmin wiejskich Jasło-Gorlice-Krosno, Adam hr. Skrzyński, nie zamierza ubiegać się więcej o mandat poselski. W jego miejsce postawioną została kandydatura p. Kazimierza Skrzyńskiego, komisarza powiatowego i członka red. *Gazety lwowskiej.* Kandydat ten ma mieć zapewniony wybór (?) i we czwartek stanie przed wzborcami w Jaśle z wyznaniem swej wiary politycznej.

W Uwiśle 15. b. m. odbyły się prawybory. Miejscowy gr. kat. duszpasterz (jeden z lepszych) zapytywany dzień przed wyborami, oświadcza, iż nie będzie w nich brał udziału i nie chce być na prawyborcę obranym, tymczasem podczas aktu wyborczego wpada niespodzianie z całą zgrają, a gdy po oddaniu głosu komisarz rządowy wzywa go kilkakrotnie do opuszczenia ciasnego lokalu, woła: *„ludy ratujte, mene wykidajut; nasza krow, nasza zemla, lisy i pasowyska“*. Następuje formalny napad z rozjuszonym tłumem na komisję wyborczą, tak, że ta wraz z komisarzem rządowym niepewna życia. Żardarma ściśnięciem zupełnie ubezwładniono. Komisarz rządowy z ubrania wierzchniego na boku leżącego porywa rewolwer i w ten sposób stara się mitygować wyjące i złością ziejące tłumy. *„Nasza krow, zemla, lisy, pasowyska, dajte ich, naj ubjem“* — nie ustają wołania. Członek komisji, pan C. K., widząc niebezpieczeństwo życia, nadto powiadomiony o tem przez okno z podwórza, zwraca się do księdza Turuły, jako przewodnika tłumu, aby go wyprowadził, a ksiądz odpowiada: „jak pan wlazłeś, tak wyleź“. Pod presją groźby komisarz prowadzi dalej głosowanie już w obecności księdza. Po sprowadzeniu posiłku żandarmerji, jakoteż rozejściu się tłumów, ksiądz Turuła skazany został na miejscu na czternaście dni aresztu, ewentualnie 100 złr. grzywny.

Dochodzenie sądowe o zbrodnię gwałtu publicznego w toku, a mamy nadzieję, że odpowiednio grozie przeprowadzonem zostanie. Dotąd ludność tej gminy żyła w najlepszej harmonji z dworem. Pan K. C. jest członkiem rady gminnej, przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, jego staraniem stanęła ochronka. Chorzy, biedni, potrzebni, znajdują zawsze pomoc i radę we dworze — to też gdy lud się ocknął, mówiono: *„Boh nas ochronyw, bo szczastie szczośmo pered tym ne buły w korczmi.“*

* * *

Zaburzenia w Wiktorowie. W Wiktorowie, w powiecie stanisławowskim, zwolennicy kandydatury włościanina Huryka napadli na nauczyciela i dwóch parobków dworskich. Przyszło do bójki. Nauczyciel z owymi parobkami zamknął się w szkole, a gdy chłopi zaczęli dobywać się do szkoły, dał z rewolweru ognia do szturmujących szkoły włościan. Czterech z nich jest rannych. W całej wsi panuje wielkie wzburzenie.

Centralny komitet dla wschodniej części kraju zatwierdził kandydaturę p. dr. Jana Walewskiego na IV. kurję okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce.

Komitet stronnictwa ludowego postawił na okręg m. Lwowa kandydaturę dotychczasowego posła dr. Karola Lewakowskiego i Henryka Rewakowicza. Obaj kandydaci mają równe szanse, ale w ujemnem słowa znaczeniu.

Zgromadzenie wyborców z kamioneckiego powiatu z IV. kurji w Kamionce Strumiłowej, na którem p. Barwiński dnia 27. b. m., złożył sprawozdanie ze swych czynności poselskich w radzie państwa, udzieliło mu jednogłośnie wotum zaufania i postawiło ponownie jego kandydaturę.

Z Gorlic piszą: Na posiedzeniu ludowego komitetu powiatowego, odbytego w dniu 26. lutego uchwalono: Nie stawiać z powiatu gorlickiego żadnego kandydata z kurji V.; zawiadomić okoliczne powiaty, wybierające razem z powiatem gorlickim z okręgu Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa, Stary Sącz. Jordanów, Maków i Gorlice, iż termin zgłaszania się kandydatów ustanawia się na dzień 2. marca b. r. Zgłoszenia należy przesyłać do rąk przewodniczącego wydziału powiatowego gorlickiego Jana Furmanka z Klęczan (p. Biecz). Zatwierdzono jednogłośnie postawioną kandydaturę z kurji wyborczej IV. na okręg Jasło, Krosno, Gorlice ks. Jana Kielara, proboszcza i kanonika rz. kat. ze Sękowej.

O krwawem zajściu w Czerniejowie (obok Stanisławowa) donosi nam nasz korespondent stanisławowski bliższe szczegóły: Dnia 26. lutego odbyły się w Czerniejowie prawybory dla V-ej kurji i wydały niepomyślny dla zwolenników Huryka rezultat głównie z powodu zawziętej agitacji właściciela wsi Majorka Marguliesa, tamtejszych żydów i wójta Rembaczewskiego. Gdy się po południu miały rozpocząć prawybory dla IV-ej kurji, chłopi nie dopuścili do tego, twierdząc, że akt wyborczy przedpołudniem został sfałszowany; obili następnie Marguliesa i zajęli tam groźną postawę, tak, że komisarz wyborczy p. Strasser, sekretarz starostwa, uznał za stosowne wrócić co prędzej do Stanisławowa.

Nazajutrz, t. j. w sobotę rano, udało się czterech żandarmów do Czerniejowa, aby wskazanych przez Marguliesa starostwu chłopów, uwięzić i do starostwa sprowadzić. Kiedy jednakowoż żandarmi przybyli, zaczęto dzwonić na gwałt, a wkrótce zebrała się znaczna liczba chłopów, kobiet i dzieci obok kancelarji gminnej. Żandarmi pomimo to, zakuli dziewięciu chłopów, zebrani jednak zażądali rozkucia ich, oświadczając gotowość udania się razem z nimi do Stanisławowa celem świadczenia o ich niewinności. Żandarmi nie chcieli rozkuć uwięzionych, ani pozwolić chłopom na towarzyszenie im i wezwali ich do rozejścia się. Gdy się tłum rozejść nie chciał i zaczął burzyć, użyli żandarmi broni naprzód białej, później bagnetów i urządzili formalną masakrę. Petro Stasiuk, człowiek czterdziestoletni, przebity bagnetem, wyzionął ducha na miejscu; Iwan Fedorkow i Pańko Borko, walczą w szpitalu w Stanisławowie ze śmiercią i nie ma prawie nadziei utrzymania ich przy życiu. Ponadto jest trzech lekko rannych, a mianowicie: Nykoła Kołbas Semenyszyn, Iwan Semczak i Petro Szak. Co jest charakterystycznem i bardzo ważnem, to ta okoliczność, że Pańko Borko jest raniony z tyłu, a więc podczas ucieczki. Chłopi w liczbie około 300 przybyli w południe do Stanisławowa, towarzysząc owym dziewięciu uwięzionym, których odstawiono do sądu.

Na miejsce wypadku wyjechał starosta p. Prokopczyc, w asystencji kompanji piechoty.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że jeden z rannych właśnie umarł.

Włościanie wnieśli doniesienie karne o sfałszowanie aktu wyborczego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Lohengrin“, opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (2.): Symplicjusza. — Wschód słońca o godz. 6. minut 49, zachód o godzinie 5. minut 38.

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował koncepistów austrjackich kolei państwowych dra Franciszka Podlewskiego, koncepistą ministerjalnym w ministerstwie kolei żelaznych i prowizorycznego inżyniera jeneralnej inspekcji austrjackich kolei żelaznych Emanuela Szymańskiego inżynierem w ministerstwie kolei żelaznych.

Minister skarbu zamianował adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych Kazimierza Janickiego dyrektorem urzędów pomocniczych krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Minister handlu zamianował starszego kontrolera pocztowego Jana Jankowskiego starszym inżynierem dla służby technicznej urzędu pocztowego i telegraficznego we Lwowie.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór dra Zdzisława Marchwickiego na prezydenta i Jakóba Piepesa na wiceprezydenta lwowskiej izby handlowej i przemysłowej na rok 1897.

Samobójstwo. Onegdaj rano wyskoczył z 3 piętra kamienicy przy ul. Ormiańskiej stolarz Malinowski i zabił się na miejscu. Samobójca pochodził z Brzeżan. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Konsulat niemiecki we Lwowie. Parlament niemiecki zajmował się w poniedziałek sprawą utworzenia konsulatu niemieckiego w stolicy Galicji. Referent komisji ks. Arenberg złożył w tej sprawie następujące oświadczenie: „Co do Lwowa nadmieniam, że jak nam doniesiono w komisji, usiłowano utworzyć konsulat we Lwowie już w roku 1876; usiłowania te rozbiły się jednak o opór rządu austro-węgierskiego. Tymczasem utworzono podczas zatargu celnego z Rosją komisoryczny konsulat w Krakowie, później zaś przeniesiony został konsul komisorycznie do Lwowa, gdzie też komisorycznie funguje. Ze względu na usilne żądania tak niemieckich kół w Galicji, jak handlowych i przemysłowych kół w Niemczech, zdecydowały się rządy związkowe uwzględnić wreszcie to dawne życzenie i przystąpić do utworzenia stałego konsulatu zawodowego (Berufsconsulat) we Lwowie. Komisja w zupełności się na utworzenie tego konsulatu zgodziła, stosownie do odnośnych dawniejszych postanowień parlamentu w sprawie zakładania konsulatów. Wnoszę przeto o przyjęcie tej pozycji“. Parlament zatwierdził ją bez dyskusji.

Stowarzyszenie „Pracy kobiet“, znane powszechnie w mieście naszem z długoletniej działalności swojej, nadało jej ostatniemi czasy kierunek bardziej praktyczny i lepiej odpowiadający potrzebom czasu i stosunków społecznych. Oto obok szkoły szycia białego i haftu, tudzież szwalni, będącej niejako jej dopełnieniem, założyło w nowo najętym lokalu przy ul. Ormjańskiej l. 2 (obok muzeum Dzieduszyckiego) „Dom opieki dla robotnic“. — Instytucja ta ma na celu dostarczać robotnicom, zajętym w rozmaitych pracowniach naszego miasta, a pozba-

Z wystawy obrazów w Przemyślu.

II.

Przemyśl 23. lutego.

Wystawa obrazów w Przemyślu otwartą została przed kilku dniami w małej sali „Sokoła“. Urządzanie takich wystaw należy uważać za pomysł bardzo dobry, gdyż przyczyni się to niezawodnie do kształcenia smaku estetycznego u publiczności prowincjonalnej. Jakkolwiek Przemyśl posiada trochę pretensyj artystycznych i pozuje na „mały Paryż“ — bardzo mały — jednak wszystko to co się nazywa sztuką, dostępne jest dla nader niewielkiej grupy wykształconych ludzi. Charakterystyczną cechą małomiasteczkowości przemyskiej jest kochanie się w jaskrawości i przesadzie; miarę artystyczną zarówno w muzyce, jak i malarstwie niewielu ocenić umie. Stąd też lubimy bardzo wydawać sądy stanowcze i krytykę z zamiłowaniem uprawiamy. Jeżeli kiedy przyjadą do Przemyśla Paderewski lub Melcer, z pewnością nie jeden wyrwie się jak Filip z konopi ze zdaniem: co to Paderewski albo Melcer, — ja Pacanowskiego słyszałem we Lwowie!

Mutatis mutandis to samo posłyszeć można i o wystawie obrazów. Co to za wystawa, kilkanaście obrazów... ot we Lwowie, „albo we Wiedniu.... Prawda, kilkanaście obrazów, ale takich, któreby mogły z chwałą naszą być oglądane nawet we Wiedniu“.

Zacznę od Augustynowicza, który przysłał obraz znany już z wystawy lwowskiej, portret kardynała Sembratowicza. Trzeba od kogoś zacząć. Portret kardynała spotkał się i tutaj z tą samą sympatją i gorącem przyjęciem, jakiem cieszył się we Lwowie. Augustynowicz jako doskonały portrecista — „Sokół“ przemyski posiada wyborny portret jego pędzla, prezesa swego pana Leonarda Tarnawskiego — utrzymał dobrą opinję o sobie w obrazie, przedstawiającym księdza kardynała: doskonała ekspresja twarzy, pełny, żywy koloryt purpury i innych materji, znakomita plastyka ornamentyki tła i szczegółów, uderzających barwami starożytności — wszystko to ściąga uwagę widzów. Dodać jeszcze należy spokój i powagę całości, która się nie daje opisać, lecz daje odczuć — a nie będziemy dziwić się, że portret ks. kardynała, nawet wśród bardzo wymagającej, tutejszej publiczności, cieszy się wielką sympatją. Inne portrety tegoż pędzla: własny artysty, szlachcica siedzącego w fotelu, jakoteż Damy w szarej sukni odznaczają się temi samemi zaletami, a górują nad innymi prostotą i naturalnością układu.

Olbrzymich rozmiarów dioramiczny obraz Popiela p. t. Branki robi duże bardzo wrażenie zarówno pomysłem jak i wykonaniem. Jako pomysł wkracza on w dziedzinę malarstwa historycznego i przedstawia odpoczynek Tatarów, powracająch z wycieczki z łupami i brankami. Na pierwszym planie widać dwa namioty; przy jednym stoi wóz, obciążony łupami, na straży jego konny Tatar, zapatrzony w daleki krajobraz, a tuż obok niego trzy branki. Jedna z nich stoi, oparłszy głowę zmęczoną, z twarzą pełną boleści i smutku, o rzeczy związane, a leżące na wozie; druga siedzi na ziemi, oparta o przednie koło wozu; trzecia leży, z głową zwróconą ku ziemi, tak, ze ją ledwie widać w cieniu, padającym od dłoni, podniesionych ku górze rąk. Okryta futerkiem, którego aksamit, malowany puszystemi farbami, nęci ku sobie oko, sprawia na widzu wrażenie rozpaczy, gdy dwie poprzednie branki budzą współczucie postawą pełną rezygnacji i smutku. Druga grupa, przy otwartym namiocie, leżących i siedzących Tatarów, z których jeden przygrywa na bębenku, przedstawia całą dzikość i swobodę koczowników, gotowych z taką samą obojętnością złożyć jutro swoją głowę pod szablę giaurów. z jaką dziś zmiatają głowy innych.

Na drugim planie widać Tatara pojącego konia, namioty, stada pasących się koni, a w dalekiej perspektywie dymy pożarów — ślad drogi, którą przechodził ostatni zagon tatarski.

Obraz, jako całość, doskonale zharmonizowany — nie ma tu ani postaci ani rzeczy luźnych, niepotrzebnych, przyczepionych Bóg wie po co i naco — dla sztucznego efektu lub ozdoby. Widać, że dramat przedstawiony przez artystę całkowicie został obmyślany i odczuty, zanim go na płótno przeniósł. Temat ten, pełen dużych psychologicznych efektów, bywał często opracowywany w literaturze, ale rzadko w malarstwie, chociaż rozmaitością wrażeń kolorystycznych dopraszał się zawsze pędzla i wrażliwej duszy prawdziwego artysty.

Cztery kartony Fałata i Kossaka z panoramy pod Berezyną zajmują połowę większej sali — są to „Biwak na cmentarzu“, „Przejście przez most na Studziance“, „Atak szwoliżerów polskich“ i jeszcze jeden szkic — tytułu nie pamiętam. Wszystkie one noszą na sobie piętno niepospolitego talentu obu malarzy, którzy tak szczęśliwie złożyli się na utworzenie jednej pięknej całości. Trzeba przyznać że dla takich mistrzów w malowaniu koni i krajobrazu zimowego, jakimi są młody Kossak i Fałat, temat przeprawy pod Berezyną był niesłychanie ponętnym; jeden mógł tu rozwinąć doskonałą znajomość konia z całem bogactwem natury i psycholigji tego zwierzęcia, drugi oddać całą poezją i grozę zimy polskiej, pełnej uroku i dzikiej siły. Krajobrazy Fałata z daleką perspektywą nieskończonych horyzontów, z odblaskami wieczoru przedstawiają jakąś bezbrzeżną toń, jakąś głębię, w którą zapatrzyć się można aż do zapomnienia. Na tle owych płaszczyzn śniegowych, z kępami drzew, owych krzyżów szronem okrytych, rozwija Kossak kolumny zbiedzonego, znużonego wojska, przeziębłego, zgłodniałego, pozbawionego animuszu rycerskiego, które musi ostatnią walkę stoczyć o przeprawę. W tych rozbitkach nie ma już siły, ani wiary w siebie — wszędzie panuje przygnębienie, przestrach, apatja. Jednym z najbardziej może udałych szkiców jest „Biwak na cmentarzu“. Oprócz całej poezji zimowej natury, którą Fałat tak doskonale odczuwa i rozumie, a przedstawia pełną życia i siły, szkic ten nie posiada takiego natłoku figur jak poprzednie, przez co obraz zyskuje na jasności.

Przeprawa przez mosty pod Studzianką, a jeszcze bardziej atak szwoleżerów zawierają taką mnogość wojska i tłumy ludzi, koni, powózek, taką rozmaitość ruchów, że widz w całości ledwie zorjentować się potrafi — tylko pejzaż i piękna perspektywa dają jakąś szerszą podstawę do zrozumienia obrazu. Wady te właściwie wadami nie są i w panoramie, obejmującej większą płaszczyznę, znikną zupełnie.

W drugiej sali, oprócz wspomnianych już portretów Ant. Augustynowicza, które skupione razem już same przez się stanowiłyby piękną wystawę, są jeszcze dwa krajobrazy T. Popiela — jak niebo do ziemi, niepodobne do siebie tłem, kolorytem, naturą, a jednak piękne obydwa: „Krajobraz z Włoch“ i „Widok z Zakopanego“. Szczególnie ten ostatni pejzaż, pełen słońca, pogody, jasności i spokoju chwyta nas za serce. Owe góry zielone, łąka skoszona, ta świeżość, którą, zda się, czuć w powietrzu, przenoszą nas mimowolnie w otoczenie naszej natury i życia.

P. Skrutek Aleks., malarz zamieszkały w Przemyślu, wystawił także kilka swoich szkiców i obrazów.

Fr. R—a.

wionym otoczenia rodzinnego, — mieszkania i opieki moralnej, — stworzenia dla nich ogniska, gdzieby w razie potrzeby radę i pomoc znaleść mogły. Z „Domu opieki" korzystać wolno wprawdzie tylko członkom czynnym stowarzyszenia, ale też wpisanie się na takiego członka nie przedstawia żadnych trudności; może nim zostać każda robotnica nienagannej sławy, przynajmnej lat 16 licząca, a przez wydział stowarzyszenia w poczet członków przyjęta. Członkowie czynni opłacają jedną koronę rocznej wkładki i mogą korzystać ze wszystkich praw i przywilejów, statutem zapewnionych; do najważniejszych należy bezsprzecznie prawo szukania pracy za pośrednictwem biura informacyjnego, utrzymywanego przez stowarzyszenie — i prawo mieszkania w „Domu opieki." Za opłatą 3 korony miesięcznie otrzymuje robotnica umieszczenie we wspólnej sypialni, opał, światło i stół do pracy, jeśli w godzinach wieczornych pragnie się nią zająć, także prawo gotowania sobie we wspólnej kuchni.

W Krakowie istnieje podobny zakład pod wezwaniem św. Jadwigi już od lat kilku i rozwija się bardzo pomyślnie; wybitniejsze pracownie krakowskie ubiegają się na wyścigi o umieszczenie w nim swoich robotnic; widzą w tem bowiem dobrze zrozumianą korzyść własną, że pracownice ich mają zapewnioną sobie opiekę i pewien dodatni wpływ moralny.

We Lwowie liczba robotnic jest z pewnością o wiele większą niż w Krakowie, a warunki egzystencji, jak w każdem większem mieście trudniejsze i na większe narażające niebezpieczeństwa; — to też założenie i rozwój „Domu opieki" ma tu jeszcze donioślejsze i szersze znaczenie. Nie wątpimy, że młoda instytucja znajdzie życzliwość i poparcie u ogółu społeczeństwa naszego; nie brak w niem bowiem serc ofiarnych, które jakkolwiek same nie zaznały w życiu osamotnienia i niepewności o jutro, umieją odczuć niedolę i troski bliźniego, — umieją podać dłoń pomocną tam, gdzie chodzi nietylko o materjalne podniesienie jednostek; — dać młodej niedoświadczonej istocie opieką moralną, odpowiednie otoczenie i kąt spokojny, jest to ochronić ją od wielu niebezpieczeństw, a częstokroć od upadku i zguby.

Pierwszy fundusz na założenie „Domu opieki" uzyskany został z rautu, urządzonego na cele dobroczynne dnia 8. grudnia 1896 przez p. Zdzisławową Marchwicką. Raut ten przyniósł 607 zł. 65 ct. czystego zysku; na „Dom opieki" przypadło z tego 457 zł. 65 ct. reszta na inne cele dobroczynne. Oczywiście, że kwota taka wystarczyć mogła zaledwie na zakupno potrzebnego urządzenia i na pokrycie innych niezbędnych wydatków. Dalsze losy „Domu opieki" zależeć będą od ofiarności i udziału ogółu. „Dom opieki", jak w ogóle cały zakład stowarzyszenia „Pracy kobiet" pozostaje pod zarządem Sióstr zakonnych im. Rodziny Marji, znanych już w kraju naszym z szerszej działalności na polu wychowawczem. Szczęść im Boże i do tej pracy! — Jeżeli się tak rozwinie, jak się tego spodziewać należy, będzie to mała, ale ważna cegiełka, dorzucona do budowy gmachu pomyślności społecznej.

Ze Stanisławowa donoszą nam dnia 28. lutego: Uwięziony niedawno temu długoletni burmistrz m. Buczacza, p. Bernard Stern, dnia dzisiejszego, po wysłuchaniu zacytowanych przez niego świadków odwodowych, został wypuszczony przez sędziego śledczego na wolną stopę.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była + 8·0°C., najniższa — 1·0°C.

Człowiek mumja. Z Paryża donoszą: Wielką uwagę wszystkich zwrócił tu fenomen, którego pojawienie się warto zanotować, jako niezwykłe *curiosum.* Jest to człowiek mumja, okropny okaz wybryków natury. Niema on ani tłuszczu, ani muszkułów, tylko żółta, pergaminowa skóra obciska najdokładniej wątłe kości. Waży ten człowiek 22 kilogramy. Oczy są szeroko otwarte i pozbawione powiek, a zęby przeświecają zawsze z powodu braku warg. Ten żywy szkielet wywołał tu ogólną sensację, nietylko wśród tłumu, zawsze żądnego nowych wrażeń, ale także pomiędzy uczonymi, którzy usiłują zbadać przyczyny tej jedynej w swoim rodzaju atrofji muszkułów.

Paryski sąd poprawczy wydał wyrok w sprawie, żywo interesującej cały świat literacki. Chodziło o głośną broszurę *Zola contre Zola*, w której niejaki Laporte zebrał najdrastyczniejsze ustępy z wszystkich utworów słynnego powieściopisarza. Jest to w gruncie rzeczy pamflet, wymierzony przeciwko kandydaturze Zoli do akademji, a wyjątki są tak zręcznie zestawione, że czytelnik, który je w powieści pomijał lub nie zwracał na nie zbytniej uwagi, teraz ze zdumieniem zapytuje się, w jaki sposób takie rzeczy mogą być drukowane i czytane. Broszura narobiła hałasu i nakładca dzieł Zoli Fasqelle wytoczył Laport'owi proces o niedozwolony przedruk. Jednakże trybunał uznał, że Laporte zacytował drobne wyjątki z dzieł Zoli, że nie może być mowy o przedruku, szkodzącym własności literackiej autora lub jego nakładcy. Swoją drogą motywa wyroku są bardzo surowe dla Laport'a, a trybunał ostro potępił rodzaj polemiki litecrakiej, przez niego użytej. Zapewne — broszura jest tendencyjna, ale nikt przecież nie zaprzeczy, że autorem zawartych w niej okropności jest sam Zola.

Katedra dla Nansena. Z Chrystjanji donoszą, iż storthing uchwalił jednomyślnie bez dyskusji utworzenie katedry dla Nansena na tamtejszym uniwersytecie.

Odznaczenie. Dnia 28. bm. odbyło się w prezydjum dyrekcji poczt i telegrafów uroczyste przypięcie orderu żelaznej korony trzeciej klasy, nadanego przez cesarza starszemu radcy p. Aleksandrowi Stroce, w dowód uznania zasług, położonych na polu rozwoju telegrafów w Galicji. Wręczenia orderu i dyplomu, po odpowiedniem przemówieniu dokonał naczelny dyrektor poczt i telegrafów p. radca dworu Seferowicz. P. Aleksander Stroka wstąpiwszy jako ukończony technik do służby telegraficznej, przeszedł wszystkie fazy rozwoju tej instytucji, dowodem zaś uznania pracy na tem polu, jest powyższe odznaczenie.

Donosząc o rewizjach, odbytych we Lwowie w redakcjach *Hałyczanina* i *Strachopuda*, pisze *Now. Wrem.*, że rządzący Galicją Polacy jeszcze raz dali światu nowy dowód, „jak rządzą tam, gdzie im pozwalają rządzić i jak należy oceniać rządy konstytucyjne według polskiego rozumienia".

„Balik artystyczny", który się odbył onegdaj w sali klubu pocztowego był zabawą w całem tego słowa znaczeniu *en famille.* Wzięły w nim udział wyłącznie rodziny dziennikarzy, literatów i artystów pendzla, dzięki czemu nastrój zarówno podczas właściwej części tanecznej, jak podczas kolacji, wolny był zupełnie od filisterskiej wymuszoności. Brać artystyczna i literacka, znalazłszy się w swojem kółku sam na sam, zrzuciła z siebie skórę urzędowego konwencjonalizmu i bawiła się jak za najlepszych czasów: zamaszyście, z fantazją i humorem. Ten ostatni czynnik podtrzymywały nadto umyślne produkcje, z których prelekcja ateńskiego profesora Kefalozawratesa zyskała najwięcej uznania. Do kadryla stanęło 50 par. Tańczono do rana.

Wylewy. *Czas* donosi: W sobotę nad ranem około godz. 5. wystąpiła z swych brzegów Rudawa pod Krakowem i zalała niżej położone pola koło Woli justowskiej. Zalane zostały w większej części tak zwane Błonia wolskie poza gościńcem rządowym się znajdujące, a przytykające do terenu wyścigowego. Jak nam donoszą, woda miała się już przedostać także częściowo na teren wyścigowy i do parku dr. Jordana. Okolice Toń i Zielonek w większej części zalane. Inżynierja krakowska wojskowa wysłała w nocy na łodziach pewną część załogi dla niesienia pomocy zagrożonym mieszkańcom. Około godz. 9. nad ranem wody Rudawy wystąpiły silnie ze swych brzegów i zalały park dra Jordana i tor wyścigowy w większej części. Woda zaczyna zalewać także Błonie, położone za rogatką Wolską. Gościniec przeważnie pod wodą.

Jenerał-gubernator warszawski ks. Imeretyński przyjechał onegdaj do Warszawy. Z tego powodu pisze *Nowoje Wremja:* „Nowy jenerał gubernator warszawski książę Imeretyńskij wyjeżdża do Warszawy. Jakiej polityki będzie się książę trzymał na nowem stanowisku, nie trudno przewidzieć, pamiętając o poprzedniej świetniej karjerze wojskowej i państwowej księcia. Będzie on, jak zawsze, wytrwale niósł sztandar rosyjski i będzie bezstronnym stróżem prawa rosyjskiego; lecz surowe przestrzeganie prawności i wykorzenianie nadużyć w kraju nie ma nic wspólnego z pobłażliwem traktowaniem fantastycznych dążności, które tyle złego wyrządziły naszym kresom zachodnim. O tem nie powinny zapominać dobrze myślące umysły miejscowej ludności. Choroba poprzednika księcia, przebywającego jeszcze w Warszawie, zniewoliła księcia do zrzeczenia się wszelkiego uroczystego powitania. Z odmowy tej są niezadowolone niektóre organa prasy, i zasmucać ona może warszawskich podwładnych księcia, lecz odmowę uroczystego przyjęcia podyktowało mu uczucie delikatności i głęboki szacunek dla chorego poprzednika. Życzymy księciu zupełnego powodzenia na nowem trudnem stanowisku".

Z Petersburga donoszą: W komitecie ministrów postanowione zostało zniesienie specjalnego podatku od właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia w kraju zachodnim, (kontrybucja).

Sprawa modlitwy przed lekcjami uczniów katolików w ryskim okręgu naukowym przez ministerstwo oświecenia rozstrzygniętą została w ten sposób, że modlitwa ta może być odmawiana w języku łacińskim.

W Petersburgu obiega pogłoska, iż gubernator warszawski Andrejew opuszcza swoje stanowisko i że na jego miejsce ma być mianowany ks. Światopełk-Mirski.

Radomsk. gub. wied. w nr. 6 zamieszczają następujące rozporządzenie gubernatora radomskiego: „Niniejszem podaje się do wiadomości powszechnej, że bractwo „Serca Jezusowego" uznaje się za stowarzyszenie zabronione i należący do niego karani będą z art. 319 ust. o karach." To także objaw *primirenja.*

Pomyłka sprawiedliwości. Do dzienników wrocławskich donoszą z Prus Wschodnich: Przed tygodniem zmarł w Dungen, okręgu Osterode, szynkarz Schareina, który na spowiedzi przed śmiercią wyznał, że przed 20 laty popełnił morderstwo na osobie młodocianej uczenicy tamtejszej szkoły. Za morderstwo to pociągnięto do odpowiedzialności nauczyciela szkoły w Dungen, który został skazany na lat 15 więzienia i karę tę już odsiedział.

Wielka kradzież brylantów popełniona została w Berlinie w nocy z niedzieli na poniedziałek, albo też w ciągu samej niedzieli w sklepie jubilerskim Luckwaldta, na rogu Leipzigerstrasse i Fridrichstrasse w jednym z najbardziej ożywionych punktów miasta. Pierwsze piętro tego domu narożnego jest niezamieszkane i odnawiane obecnie. Złodzieje, dostawszy się tam, przebili dziurę w posadzce i suficie sklepu i w ten sposób utworzyli sobie dostęp. Wszystko wskazuje, że byli to wytrawni przestępcy i kradzież musiała być od dawna przygotowana. Sklep przedstawiał w poniedziałek rano, gdy go otworzyła panna sklepowa, obraz wielkiego nieładu. Złodzieje mieli widać sporo czasu i pewni byli, że im nikt nie przeszkodzi, gdyż powybierali najpiękniejsze brylanty z okna wystawowego i gablotek. Właściciel ocenia w przybliżeniu skradzione brylanty na 100.000 m.

50 lat życia ludzkiego. „Przeciętny" człowiek, który dożył pięćdziesiątki, tak rozdzielił cały przeciąg swego nędznego żywota: spał przez dni 6000; pracował 6500; chodził 800; używał przyjemności dni 4000; jadł 1500; nakoniec choroby zajęły tylko dni 500. Co się tyczy pożywienia, to konsumcja normalna przez te lat 50 wyniosła: mięsa 8000 kilogramów; chleba 8000; jarzyn, ryb i jaj 2300 kilogr.; napoi zaś przeróżnych człowiek taki zużył dosyć, gdyż osuszył ni mniej, ni więcej tylko... 30.000 litrów! Najwięcej łakomstwa okazują Anglicy, Niemcy i Amerykanie; dalej idą Francuzi i Hiszpanie; jedno z miejsc najpośledniejszych w tej statystyce zajmują Włosi.

Pragnienie.

Wiosno mojego życia! Chciałbym zasnąć z cicha
I ulecieć ku tobie duszą, myślą, ciałem,
I liljowe twe usta ssać z rozkoszy szałem...
Umrzeć chciałbym, rozkoszy dotknąwszy kielicha!...
Nie budź się!... Złożę głowę na twem łonie białem.
I z twą duszą anielską moja dusza wzleci,
Aby więcej nie wracać... choć słońce zaświeci...

Aleksander Stroka.

* **Ślub.** W kościele św. Mikołaja odbył się w sobotę ślub panny Bronisławy Barańskiej, córki budowniczego, z p. Mieczysławem Łazowskim, właścicielem apteki we Lwowie. Orszak weselny zaledwie mógł się przecisnąć przez liczny tłum publiczności zajmującej kościół. Związek małżeński pobłogosławił ksiądz kanonik Odelgiewicz, długoletni proboszcz parafji, który przemówił kilka słów serdecznego, a pełnego kapłańskiego namaszczenia życzenia dla państwa młodych. Następnie rodzice panny młodej podejmowali z serdeczną gościnnością liczny zastęp gości weselnych, a ożywiona zabawa przeciągnęła się do rana.

* **Ostatnia maskarada w „Gwieździe"** odbędzie się dziś, dnia 1. marca. Początek o godz. 9 wieczorem. — Ostatni wieczorek taneczny z kotyljonem odbędzie się we wtorek, dnia 2. marca.

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się we wtorek, dnia 2. marca rb. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie przedwyborcze dla wyboru zarządu.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków tow. gimn. „Sokół" we Lwowie, odbędzie się w środę d. 17. marca, a w razie braku wymagancgo statutem kompletu w poniedziałek d. 22. bm. o godz. 7. wieczorem. w sali „Sokoła."

* **Wystawa** rysunków fachowych, nauki kroju wierzchów, spodów i wyrobów praktycznych pierwszego majsterskiego kursu szewskiego, urządzonego staraniem komisji dla spraw przemysłowych i Tow. dostaw dla armji we Lwowie, odbędzie się w dniach od 4. do 8. bm. w gmachu ratuszowym w miejskiem muzeum przemysłowem na I. piętrze od godz. 9. rano do 3. popoł. Wstęp wolny.

* **Kurs praktyczny gospodarstwa domowego** przy szkole wydziałowej żeń. im. królowej Jadwigi, rozpoczął się z d. 1. marc. Wpisy uczenic odbywają się w godzinach urzędowych w kancelarji dyrekcji szkolnej. Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów jak dotąd.

* **Walne zebranie** członków oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego, odbędzie się d. 6. bm. o godz. 8. wieczorem w górnej małej sali „Sokoła."

* **W Kasynie miejskiem** odbędzie się w środę, 3. bm. „Pogadanka przy śledziu". Panie biorą udział. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

Antoni Giebułtowski, oficer wojsk polskich z roku 1863. inżynier wydziału rady powiatowej rawskiej, członek dyrekcji kasy zaliczkowej i oszczędności w Rawie Ruskiej, zmarł w 62 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagner'a. Czwarty występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej; jutro w środę po raz pierwszy „Niewolnice z Pipidówki", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; we czwartek „Lohengrin", wielka opera; w piątek po raz drugi „Niewolnice z Pipidówki", komedja.

Pismo polskie w Berlinie. Z Berlina donoszą: Sprawa wydawania w Berlinie dziennika polskiego została ostatecznie na ostatniem zebraniu zdecydowaną. Wybrano ściślejszy komitet, który zajmie się urządzeniem własnej dla pisma drukarni i wszelkich przygotowań. Do komitetu tego weszli: adwokat dr. Różański, lekarz dr. Tempski i pp. Ziołecki, Jaworski, Berkau i inni. Komitet rozpoczął już swe prace, zebrawszy się u ks. prałata Wawrzyniaka, inicjatora i propagatora projektu. Nowe pismo ukazać się ma już dnia 1. kwietnia r. b. p. t. *Dziennik Berliński.*

Dzieje Polski ilustrowane. Kilkakrotnie już donosiliśmy, iż pod powyższym tytułem zaczęło wychodzić nakładem księgarni Perlesa we Wiedniu, wspaniałe dzieło, dające nam obszerny rys dziejów ojczystych, spreślonych przez prof. dra Augusta Sokołowskiego ze współudziałem p. Adolfa Inlendera. Pięknego dzieła tego wyszedł zeszyt 24., obejmujący dzieje króla Stefana Batorego, a ilustrowany wspaniałymi rysunkami Walerego Eljasza.

Przekłady. Sztokholmski *Ny Illustrerad Tidnig* zamieścił „Ojca zadżumionych" Słowackiego w przekładzie szwedzkim. Czeski *Delnik* podał nowelę M. Rodziewiczównej: „Na wygonie".

Autorzy polscy w literaturze greckiej. W dzienniku *Wielka Hellas* drukowane są w odcinku poezje Zygmunta Krasińskiego w tłómaczeniu p. Teodora Flogaitis znakomitego literata i wielbiciela Polski.

W jednym z ostatnich numerów tego pisma zamieszczony jest wiersz syna naszego korespondenta z Aten, Stanisława Mineyki, Polaka, zaliczonego w poczet dzisiejszych poetów greckich z tego powodu, że został uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie poetycznym, urządzonym podczas Igrzysk olimpijskich przez profesorów uniwersytetu ateńskiego, za poemat Nerojezny, opiewający powstanie greckie 1821 roku. Obecnie Stanisław Mineyko, dla nabycia większej wprawy i lepszego ocenienia piękności zawartych w języku polskim, tłómaczy na język grecki „Mazepę" Juljusza Słowackiego.

Treść nr. 4 „Przeglądu Literackiego": Urywek z nieznanego pamiętnika A. Fredry, podał Henryk Biegeleisen. W ważnej sprawie przez Abgara-Sołtana. Jerzy Brandes i Emil Faduet o Ibsenie. Recenzje i sprawozdania: Sewera „U progu sztuki" przez K. Zdziechowskiego, T. J. Choińskiego „Ostatni Rzymianie" przez Z. Samolewicza. Przegląd Przeglądów: I. Balzac i Juljusz Słowacki prof. Chmielowskiego. II. Polski poeta-dekadent: Stanisław Przybyszewski. Uwagi: a) „głosy prasy" w dziennikarstwie, b) djalog *Głosu*, c) jak to zmarli literaci mogą się jeszcze „wyrobić." Rzeczy polskie w obcych literaturach. Przekłady z polskiego. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości z literatury polskiej i słowiańskich. Nekrologja.

Przekład. Tygodnik wiedeński *Vornehme Welt*, wychodzący od Nowego roku, rozpoczął druk powieści Sienkiewicza „Na jasnym brzegu" pt. „An der Riviera". w tłumaczeniu S. Landau'a.

Libretto operowe Zoli. Zola niezadowolony zdobytymi dotychczas laurami, którym brak tylko akademickiego wieńca, postanowił odznaczyć się na polu muzyczno-dramatycznem i napisał libretto do nowej opery p. Alfreda Bruneau: „Messidor". — Jest to rzeczywiście rodzaj zupełnie nowy nietylko u p. Zoli, ale wogóle w operze; libretto bowiem jest napisane prozą nierytmiczną, tak, że muzyka ilustruje djalogi, pozbawione wszelkiego dźwięku. Zabawnie też wygląda w śpiewie taki u. p. frazes: „I cóż mój przyjacielu, wolno przecież mieć więcej inteligencji od innych i więcej pracować, niż inni". Treść zaczerpnięta jest z legendy pirenejskiej, według której dzieciątko Jezus rzuciło kiedyś do tamtejszych potoków okruszyny złota, które się tam dotychczas zanjdują. Złoto jednak zniknie z chwilą, gdy się ktoś dostanie do groty, skąd wypływają złotonośne strumienie. — Otóż pewien góral Wilhelm, który wydobywał złoto z jednego z takich potoków, został nagle pozbawiony zarobku, gdyż bogaty przemysłowiec Gaspard zbudował mechaniczną płuczkarnię i odwrócił przez to bieg wody. Wilhelm musi zatem zwrócić się do roli i z wielkim mozołem obsiewa nieurodzajną górską dolinę. Ale matka jego przedostaje się do tajemniczej groty i na płóczkarnię Gasparda spada lawina, która ją zupełnie niszczy i zasypuje strumienie złotonośne. Woda zalewa doliny i swoim mułem użyźnia ziemię, a nieszczęśliwi poszukiwacze złota zbierają teraz wspaniały plon ze swych jałowych dotychczas gruntów. Na tem symboliczno-społecznem tle snuje się romans Wilhelma z córką Gasparda, zakończony szczęśliwem małżeństwem. Symbolizm p. Zoli jest dość naiwny, a styl libretta bardzo dziwaczny. Sam pomysł jest wcale zajmujący, gdyby go spożytkował w sposób mniej pretensjonalny. Muzyka p. Bruneau, bardzo uczona i ciężka, trzyma się ściśle wagnerowskich wzorów.

W Paryżu suita Stojowskiego, odegrana na koncercie towarzystwa muzycznego „Société Nationale", danym w sali Girarda, cieszyła się niezwykłem powodzeniem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie. W d. 10. bm. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Dnia 12. bm. (w piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble."

Dla gospodarzy. Z powodu zupełnego nieurodzaju ziemniaków w większej części królestwa czeskiego udała się tamtejsza krajowa rada kultury do towarzystwa gosp. galic. z prośbą o podanie pewnych źródeł nabycia kartofli do sadzenia. Zechcą zatem więksi producenci zgłaszać się rychło wprost do komitetu rzeczonego towarzystwa — podając nazwę odmiany kartofli, jakoteż cenę wagonową *loco* najbliższa stacja.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kanea 1. marca. Na ostatnią proklamację admirałów odpowiedzieli powstańcy, że między Kretą a Portą są zerwane już wszystkie węzły. Nie jest możliwem żadne inne rozwiązanie sprawy kreteńskiej, jak tylko połączenie Krety z Grecją i na żadne inne rozwiązanie ludność na Krecie się nie zgodzi.

Ateny 1. marca. Królewski dekret zwołuje rezerwistów z lat 1891 i 1892.

Onegdaj również nie odbyło się posiedzenie parlamentu.

Kanea 1. marca. Od rana wczoraj w pobliżu Kanei wrzała walka pomiędzy Grekami a baszybożukami. Miejscowości Nerokuru i Cikalarja stoją w płomieniach. Rannych Turków przewieziono do Kanei.

Wczoraj również wybuchła zacięta walka między chrześcjanami a muzułmanami w pobliżu Retymna. Z obu stron poniesiono znaczne straty.

Londyn 1. marca. Biuro Reutera donosi z Saloniki, iż tam nadesłano pismo suł ana nakazujące przyspieszenie wysłania 72 bataljonów redyfów na granicę grecką.

Kanea 1. marca Żydzi opuszczają miasto tłumnie.

Gubernator Kanei nawet po ogłoszeniu proklamacji admirałów uzbrajał muzułmańskich ochotników, którzy wyruszyli w pole przeciw wojsku tureckiemu i napadli na miejscowość zamieszkałą przez chrześcjan. Wskutek tego przyszło do krwawej walki, podczas której z obu stron padło wielu zabitych. Zmuszeni do odwrotu, Turcy spalili wszystkie chrześcjańskie posiadłości.

Kanea 1. marca. Pod Irakljum wybuchła nowa walka między Turkami a chrześcjanami. Chrześcjanie zostali pobici.

W Malaa chrześcjanie oblegli Turków. Turcy nie mieli pożywienia, wskutek czego wysłano tam trzy bataljony piechoty tureckiej, która miała za obowiązek oblężonym dostarczyć pożywienia. Chrześcjanie chcieli temu przeszkodzić, wskutek czego przyszło do bójki między Turkami a chrześcjanami, w czasie której kilku Turków zginęło.

Stojąca na kotwicy w zatoce południowej fregata turecka dała do powstańców dwa wystrzały, ale natychmiast zaniechała strzelać wskutek zakazu admirałów. Turcy dowożący żywność musieli się cofnąć. Walka między oblegającymi a oblężonymi trwa dalej.

Rzym 1. marca. *Biuro Stefaniego* donosi iż ambasadorowie mocarstw i posłowie akredytowani przy dworze greckim zgodzili się na brzmienie i na tekst noty zbiorowej do Grecji. Wręczenie tej noty odbędzie się prawdopodobnie dziś.

Kanea 1. marca. Przybył tu nowy gubernator Tewfik basza i złożył konsulom wizyty.

Ateny 1. marca. Wszyscy posłowie posiadają już instrukcje w sprawie mającej się Grecji doręczyć noty zbiorowej mocarstw. Francuskiemu posłowi polecono zredagowanie tej noty i wręczenie jej Grecji. Dokładna treść noty nie jest znaną.

Ateny 1. marca. Trzydziestu dziewięciu deputowanych kreteńskich wręczyło wczoraj królowi Jerzemu memorjał, w którym podniesiono, że nadanie Krecie autonomji nie uspokoi ludności, lecz przygotuje tylko grunt do rewolucji i stworzy dalsze niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Z tego powodu lud kreteński zdecydowany jest prowadzić dalej walkę i urzeczywistnić połączenie Krety z Grecją. Zresztą sami muzułmanie na Krecie zaczynają nabierać przekonania, że przyłączenie Krety do Grecji jest jedynie możliwem praktycznem załatwieniem kwestji kreteńskiej.

Londyn 1. marca. *Daily News* donoszą, iż zbrojenia tureckie mają na celu stawienie oporu przeciwko przymusowym środkom zastosowanym przez mocarstwa.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. marca. Cesarz odjechał dziś o 6 rano osobnym pociągiem do Mentony.

Wiedeń 1. marca. Odjazd cesarza na przylądek św. Marcina, uważany jest tutaj ogólnie jako dowód, iż stosunki polityczne wogóle się polepszyły.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 1. marca godz. — min. —.

Akcje kredytowe	362·37	Galic. oblig. prop.	98·—
Alpiny	82·80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	400·—	Akcje tyton.	137·50
Anglobanki	154·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·40
Unjony	288·75		
Ludwiki	—·—	Elbethale	267·50
Nordbany	—·—	Landerbanki	236·75
Lombardy	88·—	Renta złota węg.	122·10
Losy tureckie	45·80	Bankvereiny	254·—
Staatsbany	346·75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	289·—	Ruble	127·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 1. marca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 287·— do 291·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190·— do 202·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·90 do 98·60. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od —·— do ——.

V. Monety. Dukat ces. 5·64 do 5·74. Napoleond'or od 9·52 do 9·62. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. W. Smolkowa, dr. St. Estreicher, dr. J. Surzycki, dr. T. Mars z Krakowa. J. br. Konopka z Brnia. B. Bzowski z Drogoni. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. St. Jasiński z Pererowa. St. Kotarski z Burysk. W. Potocki, Z. Mars z Limanowej. R. Wojciechowski z Dąbrowy. J. Agopsowicz z Naznawy. K. Agopsowicz z Chomiakówki. J. Rakowski z Hermanowic. W. Komorowski z Bojanowa. St. Moysa z Rudnik. J. Kellermann z Kańczugi. J. Obertyński z Odnowa. A. Theodorowicz z Żukowa. R. Janicki z Berezowicy. M. Kosicki z Jarosławia. B. Gorczyński z Brzeźnicy. E. Michałowski z Tarnopola. N. i St. Gołaszewski z Touktobab. W. Szolczewski z Śledziejowic. K. hr. Firmian, H. Wilczek z Gródka. Dr. E. Goldhammer z Tarnowa. J. Paschka, W. Krapp z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Wasilewska z Siemieszowa. S. Rosicki ze Schodnicy. J. Miliński z Helenkowa. E. Miłkowski z Gorlic. J. Szadbey z Bukowiny. F. Filipowski z Kocowa. T. Zarzycki z Chotybuba. W. Zaleski z Podola ros. A. Kochanowski ze Stawczawy. J. Słonecki z Zadurowa. G. Macar z Czerniowiec. B. Osuchowski z Bieniawy. W. Barbacki, W. Myszyński, W. Olexy z Nowego Sącza. Z. Madeyski z Jabłonicy ruskiej. H. Mieszyński z Krakowa. T. Jaśniski ze Skolego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta.

Pretensje odkupuje Alois. Lwów poste restante. 129

Rządca posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, poleca się. **Mirski,** Stryj Sokołów.

Do sprzedania realność z pięknym ogrodem na przedmieściu przy linji kolei dlektrycznej. Bliższa wiadomość u właściciela **ul. Łyczakowska 109.** 126

Bardzo ważne. Specjalny zakład czyszczenia, odnawiania i przerabiania ubiorów męzkich **Struszkiewicza,** plac Bernardyński l. 10. Telefon 415. 130

Do sprzedania lub zamiany dwupiętrowa kamienica wolna od podatku przy bocznej ul. Gródeckiej, pożyczka 15.000 zlr. pod przystępnymi warunkami do sprzedania lub zamiany na kamienicę w mieście. Listowne zgłoszenia do kancelarji fabryki przy ul. Grodeckiej l. 47.

Egzaminowany maszynista z fachu ślusarz i kowal, egzaminowany do kucia **koni;** świadectwa z warsztatów mechaniczno-ślusarskich i z obszarów dworskich, 33 lat, żonaty, poleca się od 1. marca WP. właścicielom dóbr i maszyn parowych. Adres: J. Kellner w Chyrowie.

SOURCES DE L'ÉTAT
CÉLESTINS GR^DE-GRILLE HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul: Bergère
WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10. marca 1897 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowe jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12. marca 1897 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 16. lutego 1897.



Pasy do maszyn
skórzane, gumowe, lniane napuszczane.
Gurty do maszyn konopne
w różnych grubościach i szerokościach.
Gurty konopne
do wybijania wózków.
Spinki i nity do pasów.
Rzemyki surowcowe
do zszywania i wiązania pasów.
Klucze do spinek,
Śrubki do kubków przy elewatorach
i t. p., i t. p. 1030 1—?
OLIWY DO MASZYN
poleca
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

Wino 1894, własnego chowu, łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy 568 1—? Gonobitz w Styryi.

WAŻNE DLA PAŃ!

Potaniał „Klaksbrunin" proszek niezrównanej dobroci do nadawania połysku bieliźnie; kto użyje raz proszku Klaksbrunina przekona się, że bielizna tak pięknie będzie wyprasowaną jak nowa ze sklepu, by zaś umożebnić kupno każdej rodzinie obniżyłem cenę pakietu z 20 ct. na 14. Po tak niskiej cenie nabyć można tylko w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
Lwów, Batorego 2.

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p.
własne wyroby
sprzedaje po cenach fabrycznych
Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka"
w swym świeżo urządzonym składzie **we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.**
Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

C. k. uprzywil.
Fabryka szkła
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej.
Kit i djamenty do rznięcia szkła.

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE

dla osłabionych i chorych

210 1—?

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane.
Do nabycia we **Lwowie** w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Haya i Blumenfelda, W. Tepy; w droguerjach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Ballabana, Soleckiego i Szkowrona, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadwornego dostawcy w Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**
PROSPEKTY Z CENNIKAMI DARMO I OPŁACONE.

ŚWIECE i CUKIER
POTANIAŁY
tylko w najtańszym handlu
JANA BACZYŃSKIEGO
Lwów, Akademicka 3.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zlr. 1. poczta o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. – 4½ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, żarnowiec, głóg. Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach,** które

poleca Zarząd **obszaru dworskiego Borowa** poczta **Bochnia.**

Na żądanie posyła się cennik opłatnie. 1161 1—1

Wobec ciągłych zgłoszeń o wzięcie w dzierżawę należącej do podpisanej firmy kaflarni ogłaszają współwłaściciele firmy:

Franciszek Zandler i Józef Rudnicki,

że fabrykę pieców kaflowych wydzierżawili już do 30. czerwca 1899 r. majstrowi kaflarskiemu
p. Janowi Brodzińskiemu;
fabrykę cegieł maszynowych natomiast tudzież wszelkich innych wyrobów glinianych, prowadzą sami jak dawniej we własnym zarządzie.

KAWA — HERBATA
Lwów, Akademicka 8. „FORTUNA" Lwów, Akademicka 8.
przedtem
B. SZABŁOWSKI
Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.
poleca
HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.; 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1 1/2 1/2 1/4 1/8 funta.
Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.
Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.
Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.
Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—44

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantor wymiany
SCHELENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Ziemia święta

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów,
Lwów 16° str. z rycinami i mapą Palestyny.
Cena tylko 3 złr. 50 ct.
Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literaturze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misjonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedzały Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inne dowiedzią się, co się tam dzieje.

Odczyt o ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misji w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco czytelnikom.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

L. 1019/97. 1210 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Brodów rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 9. lutego 1897 r. konkurs na posadę budowniczego miejskiego w Brodach z roczną płacą 1.200 złr. w. a. z prawem poboru trzech pięcioleci po 100 złr. w. a. i z prawem na emerytury.

Warunki są:

a) obywatelstwo austrjackie;
b) nieprzekroczony wiek 40 lat;
c) ukończone studja politechniczne z dobrym postępem;
d) odbyta praktyka w zawodzie budowniczym;
e) znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.

Podania kompetencyjne należy wnieść najpóźniej do dnia 25. marca b. r. do Magistratu miasta Brodów. Posada ta będzie nadaną na razie prowizorycznie, a po roku nastąpi ewentualna stabilizacja.

Magistrat miasta Brody dnia 25. lutego 1897 r.

Zaliczki na produkta rolne

udziela 1157 1—2

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod korzystnymi warunkami
i za odpowiedniem zabezpieczeniem.



M. KORKES, skład maszyn rolniczych

Lwów, Gródecka 10.

Poleca się łaskawym względom przy nadchodzącym sezonie na **pługi, siewniki,** znanej fabryki **Krausa, Praga-Bubna, pługi 3 skibowe i brony przewozowe patentu Cervinki, sikawki Imekola,** również **młynki polskie najnowszego systemu po złr. 28 wyrobu krajowego, kasy ogniotrwałe, pasy** skórzane do maszyn **i wszelkie artykuły techniczne.** 1211 1—?
Wszelkie **reparacje** w zakres wchodzące przyjmuje się w najniższych cenach.

ŚWIECE POTANIAŁY

tylko w handlu **LEONARDA SOLECKIEGO**
we Lwowie, ulica **Batorego** liczba **2.**

Jeden funt świec ciężkiej wagi 560 gramów najlepszych z pierwszorzędnych fabryk **40** centów.

Na prowincję, świece kościelne lub też stołowe za poprzedniem porozumieniem się listownem, wysełam wprost z fabryki po cenach fabrycznych.

Stanowczo najtańsze źródło zakupna!

½ klgr.	Kawy Ceylon gruboz.	1·06
⅛ „	Herbaty chińsko-rosyjskiej	—·40
⅛ „	Wysiewek z herbat najrzeddniejszych	—·35
½ „	**Cukru w głowie**	—·17
½ „	Cukru w kostkach i mączce	—·17½
½ „	**Masła** dworskiego świeżego	—·42
½ „	Masła deserowego ze śmietany	—·56
½ „	Masła deser. ze śmietanki z koroną	—·70
½ klgr.	**Smalcu węgierskiego**	—·32
½ „	Powideł i śliwek bośniackich	—·16
½ „	Bryndzy jesiennej	—·32
½ „	Mąki pszennej 000	
⅛ „	Grzybków litewskich	1·25
½ „	Pasztetu z dziczyzny	1·—
	Świece Milly 560 gr. pakiet	—·40
	Jarzynki suszone 1 dkgr.	—·02
	Churut gomółka	—·08
	Bulion z dziczyzny 1 dkgr.	—·06
	Makaran włoski ½ klgr.	—·22

Cacao, Czekoladę, Musztardę. Groszek zielony w puszkach i suszony, Szparagi, Championy w puszkach.
Wódki, Likiery, Wina, Porter angielski, Piwa w Butelkach.
Drób i Dziczyzna.
Żywe ryby dwa razy tygodniowo. Sundacze
poleca tylko
Handel Jana Baczyńskiego
Lwów, ul. Akademicka 3. 1221 1—2

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k. 00·90
Cuba grube ziarniste	9·50	„ 00·90
Ceylon zielone	10·00	„ 1·00
„ „ przednie	10·40	„ 1·04
„ „ grub. ziar.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·00
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączenin z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Używajcie na śniadanie na obiad na kolację



Quäker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z owsa
o wiele pożywniejszy od mięsa

(16% ciał białkowatych) tanie, na zupy i sosy, czyni zbędnemi zaprażki, **szybko sporządzone.**

Tylko w kartonach! Wszędzie do nabycia!

Karton po 1 funcie angiel. **32** ct., ½ funta **18** ct.
W każdym kartonie przepis do sporządzania potraw. 559 1—1

Zastępca: **Fl. Krause, Lwów ul. Trzeciego Maja 10.**

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.